

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska“, Curitiba-Paraná, Caixa postal B.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja mieści się tymczasowo przy kościele polskim.

Agent na Kurytybę i okolice: Jan Faucz, rua America.

Odpowiedzialny: Józef Pekała.

Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Ogłoszenia większe według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA“

— rua Aquidaban 87 —

Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Małewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
W. Stachon	Kuryt. rua Commendador Araujo.
Fr. Krasinski	„ Perto
Stef. Witosławski	„ Abranches
Jan Puchalski	„ São Matheus
Jan Szklenerz	„ Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	„ Marechal Mallet
Stanisław Frydrych	„ Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	„ Ponta Grossa
Maciejewski	„ Itayopolis
W. Ks. Dworaczek	„ Col. Muricy

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.

W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Tehny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać.“ (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

XXIII. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny

we Wiedniu 12-15/8 1912.

(ODEZWA UCZNIÓW AKADEMİKÓW.)

Koledzy!

Rok eucharystyczny nadszedł, zbliża się czas wielkiego kongresu. Wszędzie objawia się jaknajwyższe zainteresowanie się nim. Ludy przygotowują się do tego wielkiego święta wiary chrześcijańskiej.

Katolicy studenci całego świata! Do was zwracamy się. Studenci przyczynili się 12 września 1683 r. w bohaterski sposób na wałach Wiednia do odparcia odwiecznego wroga i do uratowania kultury zachodu przed zagładą. Studentów nie może brakować 12. września 1912 r., gdy ma się święcić na pamiętnym terenie dawnego pola walki pamiętkę zwycięstwa nad ówczesnym nieprzyjacielem zewnętrznym i obudzenie się chrześcijańskiego ducha. Ze względu na to włączono w program kongresu Zgromadzenie sekcji akademickiej, w celu omówienia zagadnień dotyczących życia religijnego studentów.

Powszechność Kościoła powinna znaleźć wyraz i odbicie we wzajemnym zetknięciu się i wymianie myśli młodzieży akademickiej rozmaitych krajów i ludów...

Do was, katolickie organizacje akademików, apelujemy jako do powołanych przedstawicieli wielkiej części studentów, o odpowiednią waszej godności i ważności światowego kongresu reprezentację, o

gorliwe zwracanie uwagi w waszych kołach na wielką uroczystość i o umożliwienie jak największej liczbie uczestników wzięcie w niej udziału.

Szermierze idei katolickiej! Wzywamy was do okazania przy tej sposobności czynem waszej wiary i do przyjęcia na siebie, w imię ważnej sprawy, trudów, połączonych z wzięciem udziału w kongresie. Pamiętajcie o waszych wysokich ideałach! Lud katolicki oczekuje w pierwszym rzędzie was między gromadą tych, którzy przez przybycie przyczyniają się do powodzenia wielkiego dzieła.

Motywy, w odezwie tej podane, trafiają tak żywo i przekonująco do serca każdego prawego katolika i Polaka, że ani silimy się o to, aby jeszcze co z naszej strony dodawać. W dziejach przeszłości wszakże kult Najświętszego Sakramentu łączył się z życiem narodowym. Dość wspomnieć procesy z Przenajświętszym Sakramentem na murach Częstochowy wśród gradu kul i walki oblężenia.

Dziś kongres eucharystyczny łączy się ze wspomnieniem narodu, bo z pamiętką zwycięstwa pod Wiedniem, odniesionego nad światem muzułmańskim przez naszego króla bohatera, Jana III. Sobieskiego. Nie przypadkiem, ale umyślnie organizatorowie międzynarodowego kongresu eucharystycznego urządzają ten obchód w rocznicę odsieczy wiedeńskiej. Nie potrzeba się dłużej nad tem rozwodzić, że zarówno uczucie katolickie, jak i narodowe, nakazuje i nam tu na obczyźnie, przy tej sposobności okazać jak najwyższe zainteresowanie się dla tak wielkiej uroczystości św. wiary naszej.

O tem i owem.

(Dokończenie.)

Nie wesołe rzeczy przyszło nam poruszać w niniejszym liście: zdziwienie poręć wykształconych kobiet angielskich, bierność rządu austriackiego w sprawie naszej emigracji, a i teraz chcemy powiedzieć słów parę o drożyznie. Tem smutniejsza ta wiadomość, że niestety nie objęła ona wszystkiego co nas boli.

Któż z nas nie doświadczył smutnego objawu wzrastającej drożyzny. Drożeje wszystko i wszędzie. Drożeje nawet uczciwość, bo coraz trudniej ją napotkć, i w iet należeć ona będzie do zbytku!

Profesor angielski Ashley, wydał niedawno broszurę, roztrząsającą przyczyny drożyzny. Chociaż autor pisze o stosunkach angielskich, jednakowoż mają Jego wywody znaczenie powszechniejsze, gdyż omawia zjawisko wszechświatowe, a wpływa przeważnie z tych samych źródeł — przyczyn. Profesor Ashley stwierdza przede wszystkim nadzwyczajny wzrost cen najważniejszych środków żywności z artykułów codziennego użytku. Wzrost cen wynosił w Anglii w ostatnich 15 latach, przeciętnie 24 procent. Czyli, że moneta straciła wskutek jakiegoś tajemniczego procesu, niemal czwartą część swej wartości. Jakaż więc tego zjawiska przyczyna?

Ponieważ tem zjawiskiem dotknięte są wszystkie cywilizowane kraje świata, dowodzi, że nie można tłumaczyć go stosunkami poszczególnych krajów, lecz należy uznać przyczynę ogólną istniejącą w zasadzie.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy.)

Poinformowany przez żonę pan Krempa poszedł oburzony do rektora Lachsfelda, który spokojnie wysłuchał skarg i zażaleń, wreszcie spytał:

Panie Krempa, czy chce pan z syna zrobić Szlązaka?

Cóż to znów za pytanie? — zawołał zirytowany.

Otóż i my nie chcemy, i pan nie chce, a na to jedyny sposób: wykorzystać każdą myśl szląską, wypełnić ten chwast. Nasza szkoła jest czysto niemiecką, i nie mogę z zasady pozwolić nawet na cień szląskości, na cień cienia.

Ależ syn mój, na przykład w historii, powiedział prawdę, znaną powszechnie z podręczników szkolnych...

Później, jak umocnimy go w zasadach niemieckich, dowie się prawdy; ale teraz zawczasie, o, zawczasie.

Zważ pan jednak, panie rektorze, że nazywanie szląskiej mowy bydlęcą mogło oburzyć syna, słyszącego rozmowę matki z usługą szląską.

To już wina matki; powinna wystrzegać się dziecka, bo to jak w gąbkę wsiąka wszystko.

Wsiąknę też nieprawidłowość szkoły! — odpowiedział gniewnie pan Krempa.

Rektor uśmiechnął się słodko i rzekł zwolna: Panie Krempa, rozumiem drażliwość ojco-

wską, i jeżeli pan niezadowolony ze mnie droga skargi stoi otworem; przecież szkoły nasze podlegają radcy Schrollerowi z Opola.

Spostrzegł pan Krempa, że w dyrekcyi szkolnej nic nie uzyska, nie chcąc tedy narażać syna, przemówił łagodnie:

O skarżcie niema mowy, panie rektorze, przyszedłem trochę zirytowany, ale przyszedłem do rektora Lachsfelda, pedagoga, nie ze skargą, lecz po radę.

Chce pan rady, panie Krempa — uśmiechnął się łaskawie — mogę jej udzielić. Moim zdaniem i profesorów, chłopiec jest rozpierzczony, trzeba go wyuczyć karności i postu-szeństwa, jeśli nam w tem dom rodzinny, po mojemu, nie będziemy potrzebowali go karać.

Pan Krempa wyszedł ze szkoły, zgnębiony swoją bezsilnością i rezultatem rozmowy z rektorem powiedział żonie:

Pani Marya wysłuchała cierpliwie, zapytując w końcu:

Węc co będzie z Adalbertem?

Trzeba posłuchać rady rektora i uważać na niego w domu, nie pozwalać mu na rozmowy, dopytywania się, trochę ostrzeż...

Co ty mówisz, Heniu? Cóż on robi złego? Uczy się dobrze, mówi prawdę, jest posłuszny. Węc za co? Że po lekcjach pyta się o to lub owo, to naturalne, od tego jest dzieckiem.

Ale wiesz, to jego szląskie myśli są wcale nie na miejscu...

Cóż on temu winien, że urodził się na Szlązku i ma rodziców Szlązaków? Nie chmurz się, niema się czego zapierać, i ty urodziłeś się Szlązakiem, i ja, on odziedziczył to po nas. I po Tekli — dodał z goryczą.

Po Tekli? A przecież wszystkie domy nie mieckie mają szląską usługę, dlaczegoż tylko na Adalberta ona wpłynęła? Ja wiem dlaczego prześladowają chłopca, bo nazywa się Krępa...

Także coś nowego! odburknął. I czy warto było wyrzec się Szlązka, słu-

żyć Niemcom, unikać mowy, aby mieć taką zapłatę? Podli Niemcy, podli!

Uspokój się, Maniu, to chwilowe przejścia z Adalbertem; wszystko się załagodzi... No, a na Niemców nie możemy tak narzekać, mamy pozycję, dzięki im, no, i chleb mamy, temu chyba nie zaprzeczysz.

I prześladowanie dziecka — wybuchnęła z goryczą.

Ależ, Maniu, dajże spokój z tem prześladowaniem, wielka rzecz, że go ukarali, mnie gorzej karano. Zresztą, chociażbym go wziął z tej szkoły, muszę oddać do innej, kto wie czy nie gorzej.

Rozmowa skończyła się z zobopólnym niezadowolaniem.

Adalbert chodził w dalszym ciągu do szkoły, nauczony przez matkę cierpliwego znoszenia docinków profesorów, których mu ci nie szczędzili.

Jednego dnia profesor Hufnagel, mówiąc o historii Szlązka, wspominał o Szlązakach, a korzystając ze sposobności, zrobił porównanie, że Szlązacy są gorsi od dzikich w Afryce, bo tamci z rockoszą i błogostawieństwem przyjmują kulturę niemiecką, a Szlázacy wyrzekają się dobrodziejstw cywilizacyjnych i chcą pozostać w dzikości, a jednak wszystko, co znają, co umieją, od Pana Boga do śpiewu w kościele, od roli do książki do nabożeństwa, wszystko zawdzięczają Niemcom.

Po zakończonej lekcji uczniowie wszczęli gwałtowną rozmowę w tym przedmiocie i zwrócili się do Adalberta o rozstrzygnięcie sporu.

Podniecony tą gadaniną chłopak jak umiał tak wytłumaczył, że litery szląskie są inne, że śpiewy się różnią i słowa szląskie nie są wcale zmienione, lecz odrębne. Na dowód wygłaszał wyraz naprzykład Bóg, dusza, modlitwa, chleb, koń i t. d.

W zapale nie spostrzegli chłopcy, że do klasy wszedł inspektor, dosłyszawszy szląskie słowa i nagle wrzasnął:

Milcz, przeklęty chłopce! Tu, w naszej szkole, uczysz innych po szląsku! Nie czytałeś ogłoszeń, iż niewolno nikomu tak gadać. O, ty parszywa owco! Szlázaku przeklęty! Już my cię nauczymy karności!

Adalbert, blady, z rozszerzonymi oczyma, drżący, jakął tylko niezrozumiałe wyrazy.

Inspektor, wzięwszy go za rękę, włókł prawie nieprzytomnego do kancelaryi. Tu złożono natychmiast radę pedagogiczną nad przerażającym małym przestępcą. Wprawdzie badanie wykazało, że Adalbert nie miał zamiaru uczenia kolegów po szląsku, jednak wbrew surowemu zakazowi mówił po szląsku i to w karygodnym zamiarze zachwiania powagi profesora Hufnagla.

Uchwalono tedy ukarać go doraźnie sześciu ojcowskimi różgami, następnie zgromi go sam rektor wobec całej klasy, a resztę kary poleci się rodzicom.

Zawołano stróża z różgą, który z pewną litością parzał na szczupłego, przerażonego dziecko i wobec rektora i inspektora wyliczone sześć plag.

Następnie rozpiąkanego i zaszlochanego chłopca poprowadzono do klasy, i rektor miał do przestraszonych uczniów surową przemowę.

Wskazując na Adalberta, groził, że innych, jako już przestraszonych, będzie czekała surowa kara za wygłaszanie wyrazów dyalektu szląskiego. Według zapatrywań pedagoga niemieckiego, takie postępowanie z Adalbertem nazywa się: „Ein Exempel statuieren!“

Pani Marya tę nową karę przyjęła z oburzeniem i zniechęceniem do szkoły niemieckiej. Otoczyła syna najczulszą opieką, w czem współzawodniczyła z nią panna Herminia i Tekla. Każda pocieszała chłopca rozżalonego na swój sposób, a i Tekla, korzystając z nieobecności pani, mówiła do chłopca:

Nie martw się zaś tak, moje chudziatko; to tylko początek Poznasz ty, poznasz Niemców, Co ukochasz, to ci odbiorą; co uczysz,

W niektórych krajach, uważając drożyznę za skutek systemu cel ochronnych to jest jednak zapatrywanie mylnie, gdyż dla ochronne, mogą wywołać tylko podrożenie niektórych dotkniętych niemi artykułów, nigdy jednak nie mogą spowodować powszechnej drożyzny, a ta wzrasta, a. p. w Anglii ustawicznie, gdzie handel jest wolnym. Autor broszury widzi istotną przyczynę w czem innym, mianowicie w dwóch objawach: niedostateczną dla światowego rynku produkcję niektórych artykułów, n. p. wełny, i co ma znaczenie bez porównania większe, nad mierną produkcję złota. Produkcja tego kruszcu na całym świecie wzrosła ogromnie w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Między rokiem 1890 a 1897 wzrosła się w dwójnasób, a od tego czasu, (do r. 1911) znowu się podniosła. Cena lub wartość artykułu, w zbyt wielkiej mierze dostarczonego, musi spaść, jeśli popyt w odpowiednim stopniu nie wzrasta. Tak samo jest i ze złotem, pomimo że stanowi ono podstawę obrotu pieniężnego, a zatem i całego handlu. Złoto, a więc pieniądź, ma mniejsze znaczenie na rynku — więc, musi się oddać więcej złota za towar, czyli wyrażając się inaczej, odwrotnie: towary podniosły się w cenie.

Jak się to dzieje, że zwiększona produkcja złota, takie wywołuje skutki? Zdania tu są różne. Prof. Ashley mówi, że dzieje się to wskutek nagromadzenia rezerw złota w bankach. Obfitość złota, umożliwia u izielanie kredytu na warunkach łatwych, a to znow podnieca przedsiębiorczość i w dalszych skutkach prowadzi do większego zapotrzebowania artykułów żywności i zbytku i do powszechnego wzrostu cen. Tego faktu nie zmienia, że w stosunkach handlowych wszystkich nowoczesnych państw, czeki i papiery, zastępują coraz bardziej wypłaty gotówką w złości. Bo wszystkie te rachunki i papiery, mają o tyle rzeczywistą wartość, o ile im istniejące rezerwy służą za podstawę, za pokrycie. Oznajmiam zarzut, dlaczego drożyzna daje się tak dotkliwie odczuwać dopiero w latach ostatnich, podczas gdy wzmożona produkcja złota (na skutek nowej metody wydobywania), rozpoczęła się już w r. 1890, oraz dlaczego, jeśli istotnie główną winę ponosi zwiększona produkcja złota, ceny innych przedmiotów użytku, nie podskoczyły jeszcze znacząco. Na te zarzuty dać można odpowiedź, wskazując na fakt, że już w początkach tego ruchu, gdy większy wpływ złota się stał widocznym na rynkach, niektóre państwa, zarzuciły walutę srebrną, a przyjęły złota mianowicie Austro Węgry w r. 1892. Indye w r. 1893, Japonia w r. 1897, podczas gdy równocześnie rząd rosyjski od r. 1890—1897 zgromadził olbrzymie zapasy złota, które obecnie znajdują się w rosyjskim banku państwowym.

Te okoliczności, wywoływały silny popyt za złotem, — ale potem, wskutek olbrzymiego rozwoju handlu i przemysłu, ten popyt istnieje, lecz produkcja złota go przewyższa. Wartość pieniądza się zmniejsza, ale bardzo wolno. Prof. Ashley wskazuje także na inne czynniki, dodatnio wpływające na rynki pieniężne. Oto, przez stosowanie złota w technice fotograficznej, ogromna masa kruszcu ginie dla pieniężnego obrotu. Wreszcie pamiętać należy o rezerwach złota, które się w ostatnich czasach nagromadziły w Indjach, w Egipcie. Zapasy te nie wchodziły w handel, a więc nie mogły deprecjonować i wpływać na rynek pieniężny.

Skoro drożyzna wynika w pierwszym rzędzie ze zwiększonej od r. 1890 produkcji złota, to powinna się ekonomia z tem liczyć w przyszłości, jako z nieuchronną koniecznością. Wzrost cen, sam w sobie, nie jest bynajmniej czemś złym, jeśli idzie w parze z dobrobytem narodowym. Wysokie ceny, są przyczyną, a zarazem i skutkiem wzrastającego dobrobytu. Kwestya społeczna tkwi w tem, aby w tym dobrobycie uczestniczyli jak najszersze warstwy.

Kraków, z końcem Kwietnia.

Krzysztof hr. Mieroszewski.

DRZEWA OWOCOWE.

Dla jakich przyczyn drzewa wogóle nie rodzą, lub też mało i nędzny owoc wydają.

Przyczyn takich naliczyć można bardzo wiele, z których najgłówniejszymi są: 1. Ziemia, gdzie drzewka sadzono, była na założenie sadu **niestosowna**, to jest za lichą, lub też zaniedbywaną w nędznej kulturze.

2. Drzewka posadzono **falszywie**, za głęboko i za gęsto, — brak przeto koronom słońca a korzeniom wystarczającego pożywienia.

3. **atunek** drzew był nie dobry, na to położenie nie stosowny, lub też wogóle licho rodzący.

4. Sadzone drzewa należą do gatunków bardzo **wczesnie** kwitnących, a że u nas **późne** srony i przymrozki często się zdarzają — więc kwiecie zmarznie, nim się owoc zdąży zawiązać.

5. Drzewkom pozwolono za rychło rościć, wskutek czego siły jeszcze nie wyrośniętego drzewka się przedwcześnie wyzerpały.

6. Nadmiar szkodliwych owadów w ogrodzie, o których tępieniu nikt nie myśli.

7. Położenie sadu jest **nieszczęśliwie** wybrane, drzewa nie mają od stron mro-

nych i wichrowatych żadnego zakrycia, wskutek tego wśród burzy gałęzie połamane a owoc otrzęsiony i zmarnowany zostanie.

Chcąc więc drzewkom lichy zbiór wydającym przyjąć z pomocą, trzeba wprzód zbadać nieurządności przyczynę

Ksiądz Piotr Skarga T. J.

W 300 let. rocznicę śmierci.

(Ciąg dalszy)

Urodził się Skarga w miasteczku Groju na Mazowszu 1536 r. z szlachejnych rodziców Michała i Anny z Świętowskich Pawęskiej. Skargami nazywać się poczęli od Jana Pawęskiego, dziada naszego księdza Piotra, który, dworzanin-m będąc u księcia i pana na Mazowszu Janusza, przykrzył mu się częstemi narzekaniami i żalami, i od niego otrzymał żartobliwy przydomek Skargi.

Pierwszem wychowaniem Piotra zajmowała się pobożna matka, i wszczerpiła w umysł swego jedynaka gorącą wiarę i głęboką a szczerą iście staropolską pobożność. W 8-ym roku życia stracił nasz Piotr tę mistrzynię i ukochaną matkę swoją, i już odtąd pod opieką ojca kształcił się jak mógł w szkole grojeckiej. Niestety, w cztery lata po śmierci matki zstąpił i ojciec jego Michał do grobu. Dwunastoletni sierota Piotr nie przerwał rozpoczętych nauk, ale owszem, skończywszy kurs ginnazyalny w Groju pospieszył, 17 lat wieku licząc, do Krakowa, i zapisał się w poczet uczniów Akademii Jagiellońskiej. Znakomite było tu grono nauczycieli, wspomina o nich z rzewnością nasz Skarga w Żywocie św. Jana Kantego: „Wiele było synów matki tej płodnej jako współzakkonników; ludzie na cnotach, pobożności i nauce osadzeni pokorni gardzielce świata, nabożeństwu i naukom oddani, w wierze katolickiej nienaruszeni, pracowici, a na małych dochodach i u jednego stołu wspólnego przesiadujący. Kościoła św. obrońcy, pilni nauczyciele wszystkich stanów”.

Dwa całe lata (1552—1554) zażywał nasz Skarga miłego towarzystwa z Akademikami krakowskimi; postąpił w naukach tak, że, lat 19 mając, ozdobiony został stopniem akademickim bakałarza, i wysłany przez Akademię na dyrektora szkół warszawskich. W trzecim roku rektorskich rządów powołał go na swój dwór pierwszy senator Rzeczypospolitej, kasztelan Krakowski, Jędrzej Tęczyński. Przez trzy lata na dworze kasztelana, a dwa lata we Wiedniu, blisko dworu cesarskiego bawiąc z swym wychowaniem, miał nasz Skarga wyborną sposobność poznać wielki świat magnacki, i rozpatrzyć się bliżej w sprawach publicznych, a ta znajomość

świata i ludzi była mu dziwnie pomocną w późniejszym zawodzie kaznodziejskim.

Jan Tęczyński puścił się na zwiedzenie obcych krajów, a Skarga nauczyciel jego wrócił do Polski, i natychmiast ówczesny arcybiskup lwowski, Paweł Tarło, przygarnął Skargę do siebie, do przyjęcia sukienki duchownej nakłonił, i, wyświęciwszy 1563 r. na subdyakona, polecił mu ważny urząd kaznodziei w katedrze lwowskiej. W r. 1564 wyświęcił go na dyakona i na kapłana.

Nie zawiódł się na nim arcybiskup Tarło. Wymowa Skargi potężna, jak ten duch Boży, który go ożywił, ściągająca co raz liczniejsze tłumy nie tylko katolików, ale i różnowierców. Uradowany tem powołaniem swego kaznodziei arcybiskup Tarło, zaszczycił dopiero co wyświęconego kapłana kanonią lwowską, a kasztelan Tęczyński nadał mu posażne probostwo w Rohatynie, 11 mil od Lwowa. Zaszczycił i dostatkami nie zawrócił głowy naszemu Skardze. Owszem, pojmując ważność i świętość duszpasterstwa, zrezygnował czempredziej z dostatniego probostwa rohatyńskiego, i cały poświęcił się obowiązkom kanonika, kancelarza kapituły, i, jak on sam się wyrażał, „kaznodziejskiemu rzemiosłu”. A tej wysokiej, wzniosłej moralności chrześcijańskiej nauczając z ambony, dawał żywy przykład własnym życiem. Surowy i oszczędny dla siebie, przystępny był dla prostaczków, miłośnym i hojnym dla ubogich. Chorych odwiedzał w ich domu i w szpitalu św. Ducha jedynym podówczas w Lwowie, cieszył ich i ratował w cierpieniach, niósł im pociechę religijną w modlitwie i św. Sakramentach.

Sprawiedliwość ówczesna była nierównie surowszą jak dzisiaj. Nietylko męzość, ale i kradzieże większe, i podpalenia, a zwłaszcza też zbezczeszczenie kościołów lub osób Bogu poświęconych, i inne świętokradztwa były karane śmiercią na szubienicy, ucięciem głowy na kłocu, lub spaleniem na stosie. Bywało nieraz, nasz młody kanonik kaznodzieja zstępował z ambony wprost do więzienia, i nie mogąc uratować doczesnego życia nieszczęśliwych skazańców, ratował ich dusze od śmierci wiecznej, cieszył zrozpaczonych, upornych nawoływał do pokuty, jednał z Bogiem, wiódł na rusztowanie, i, jak dobry stróż anioł, nie odstąpił, dopóki ręka kata nie przecięła nitki ich nędznego żywota.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Podatek za grunta.

(Republika dnia 19 lipca.)

Rzecz pewna, że ziemia jest jednym najważniejszym czynnikiem rozwoju i pomysłowości państwa. To też tam, gdzie zie-

to zdepcą i splugawia; drogi ci wyścielą szkiełm potulczonem i ostrymi gwoździemi, i nigdy od nich nie zaznasz spoczynku i wytchnienia...

I za co, moja Teklo, tak nas męczą? Bośmy Szlązacy, zaś i dlatego, że nie chcemy ich wiary i języka. Dlaczegoż Szlązacy nie chcą? Możeby i lepiej było — mówił Adalbert, zamyślając się.

Pan Krempa poszedł znow do rektora, ale na wszystkie zarzuty miał jedną odpowiedź: Ich musste ein Exempel statuieren!

Tyle tylko uzyskał, że Adalbertowi pozwolono przebyć tydzień w domu. Sam dotknięty do żywego tą karą, a podniecany przez żonę, wystosował skargę na rektora do rady szkolnego w Opolu, pana Schrollera.

Tymczasem wieść o przekroczeniach szląskich Adalberta obiegła całe miasto i stała się przedmiotem rozmów w klubach i piwiarnach.

Osądzono, że najwidoczniej rodzice są skłonni do łagodnego traktowania idei szląskiej, że wprawdzie pan Krempa pracuje w „Ostmark” i w towarzystwie budowy wille podmiejskich, ale kto wie, czy tylko nie dla kałki chleba, a w każdym razie pan jego jest bardzo niedbały i widocznie sprzyja Szlązacom, jeżeli mały jej syn wygłasza podobne zdania i sądy.

Wiadomość o poddaniu skargi przyjęto ogólnie naganą, bo jak można dla tak troskliwej i pozytywnej działalności rektora Lachsfelda, zamiast uznania i wdzięczności, uczuwać niechęć, a nawet posuwać się do skargi.

Od tej chwili zauważyli Krempowie ciębień i sztywność w ustach, witanach rozmowach. A redaktor Sternweg miał częściej dla pana Krempy opryskliwe słowo i naganę, aniżeli dawniejsze pochwały i uznanie.

Pani Marya chciała wyjaśnić sytuację, po stanowiła wyprawić wieczorek, zapraszając na

niego Krügerow i Dauma Bracia panny Eweliny wymówili się brakiem czasu a panna Ewelina uprosiła panią Maryę, aby zaprosiła pana Sobolskiego.

Szkoda wydatków, Maniu; te chmury wkrótce znikną i znow zaświeci słońce.

Mój dobry Heniu, chociażby dla samej Herminii opłaci się ten wieczorek.

A, jeśli idzie o skojarzenie małżeństwa... zgadzam się.

ROZDZIAŁ III.

Pani Marya, pragnąc ułatwić pannie Herminii zająśnienie nie przed Daumem wszelkimi powabami rozmowy, uśmiechów i spojrzeń, starała się zostawić ich sam na sam, i pod różnemi pozorami wychodziła z saloniku, wywołując męża, byle jej siostra mogła skorzystać z tak, według jej mniemania, rzadkiej sposobności widzenia się z lekarzem.

Panna Herminia starała się być czułą, uśmiechała się wdzięcznie, nachylała się z poufałością przyjaźnie; Daum przyjmował te objawy uczucia obojętnie, z uśmiechem pobłażliwości, był grzeczny, ale chłodny chwilami zniecierpliwiony.

Mój drogi, co tobie? Jesteś tak zimny, obojętny dzisiaj. Czy miałeś przykrość jaką? Czy może ja co złego zrobiłam? — spytała, zaniepokojona, patrząc mu w oczy.

Zdaje ci się tylko; jestem taki, jak zwykle... Nie ukrywaj nic przedemną; proszę cię o to, jak o taskę... Dość mam i tak troski i wyrzutu sumienia... Ach gdyby już skończyło się to wyczekiwania, ta niepewność do do naszego połączenia.

Myślałem o tem — odpowiedział cicho lekarz — w tych dniach pojadę do matki, aby z nią rozmówić się stanowczo w tej sprawie.

Tak się boję i tak chcę... Jakieby to było szczęście, gdyby twoja matka nie miała przeciwko naszemu małżeństwu...

No tak... zapewne... i ja byłbym bardzo zadowolony.

Kiedy myślisz jechać?

Może jutro, może za dwa dni... Zależy to od różnych okoliczności. W każdym razie pojadę.

Ach, jakis ty dobry! Bardzo cię kocham, że jedziesz i nachyliła się ku niemu blisko. Te spojrzanie, uścisł rękę, uśmiechy przerywały skorupę konwencyonalną, za którą się chował i już miększym głosem przemówił.

Moja kochana, przecież jadę głównie w interesie naszego własnego szczęścia...

Zapewne zabawisz kilka dni; z jaką tęsknotą i trwogą będę wyglądała twego powrotu!

Jak tylko przyjadę, napiszę do ciebie.

Daj mi słowo.

Bez słowa przyrzekam ci, że zaraz napiszę, chyba, że rezultat...

Cokolwiek będzie, napisz. Wolę najgorszą pewność, niż ciągłą niepewność.

Pamiętaj, że sama chcesz tego... — mówił ostrzegająco.

Chcę, chcę szepnęła prędko stanowczym tonem, gdyż do saloniku weszła panna Ewelina z matką, w towarzystwie pana Sobolskiego, którego spotkały na ulicy.

Rozmowa po zwykłych ogólnikach towarzyskich utykała co krok, gdyż w całej atmosferze dawała się odczuwać wzajemna niechęć Szlązaków i Niemców.

Pani Krügerowa, namyślwszy się, odezwała się do siedzącej obok niej pani Maryi:

Słyszałam, moja kochana, o kłopotach twoich z synem i bardzo serdecznie współczuję z tobą, gdyż sama byłam matką małych dzieci i miałam kłopot ze szkołą.

W saloniku po tem odezwaniu się, dotykającym bolesnej i drażliwej sprawy, umilkli wszyscy.

Zarumieniła się panna Ewelina, spoępniał pan Krempa, pan Sobolski spojrział w stronę

pana Dauma i spotkał się z jego wzrokiem, panna Herminia zaniepokojona szukała wskazówek w twarzy lekarza, tylko pani Marya ze spokojem i godnością odpowiadała.

Kłopot mój, jak pani nazwała, jest dla mnie nieszczęściem, bo widzę zmarnowanie mej ty-

oletniej pracy.

Nie rozumiem — rzekła starszuszka.

Pośród ogólnego milczenia mówiła pani Marya, zarumieniona ze wzruszenia:

Wychowywałam mego Adalberta, o ile umiałam starannie, a przedewszystkiem wpajałam w niego zasady sprawiedliwości, uczciwości i prawdy... I nagle dziecko moje, poszedłszy do szkoły, jest karane za sprawiedliwość, uczciwość i prawdę, widzi i przekonywa się na swej skórze, że zasady matki są fałszywe, bo prowadzi do kary, a kłamstwo i pochlebstwo są nagradzane...

Więc my wszyscy — zadzwili lekarz — jesteśmy, zdaniem pani, wychowywani w kłamstwie i pochlebstwie... Cha, cha cha! to doskonałe!... Jeśli tak mówi Niemka, za jaką uważam panią, coż dziwnego, że Szlązacy walą góry potępienia na nasze szkoły!

Pan Sobolski, do którego były zwrócone te słowa, odezwał się spokojnie:

Panie doktorze, zechciej pan wprzód rozstrzygnąć pytanie, zanim potępi pan Szląków: czy zadanie szkoły jest wychować uczniów na ludzi czy na Prusaków?

Wytłómacz się pan jaśniej — rzekł pan Daum.

Jeśli szkoła ma z dzieci wykształcić ludzi, rozwijających umysł, uczucia i charakter przez czas nauki, w takim razie spełnia ona swe zadanie i wszelkie zarzuty nie wytrzymują krytyki pedagogicznej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rodacy! czytacie i rozpowiadacie „Gazetę Polską” w Brazylii.

nia najlepsza, najlepsze podstawy do bogactwa krajowego. Nasz stan Parana nie stoi pod tym względem na ostatnim miejscu; owszem kolonizacja w Paranie jest słynna po całym świecie; a jeżeli inne Stany jak S. Paulo, Minas Geraes, Rio Grande do Sul o wiele naprzód postąpiły, to przyczyna leży przede wszystkim w nie dobru gospodarstwie, w nienależnym rozporządzaniu tem, co kraj oddaje. Nowy nasz Sekretarz Dr. Arthur Franco, były Chef na kolonii Cruz Machado, znany nam wszystkim przez swą dobroć, szczerą charakter i sprawiedliwość, zwrócił swą uwagę na oszczędność i na jaknajwiększe wykorzystanie ze ziemi, i jest zdania, że rolnictwu, kolonizacji i przemysłowi dać trzeba jak najwięcej wolności; z drugiej zaś strony, że przez podatki, właściciel większych obszarów ziemi jest zmuszony do sprzedaży, z czego nie sami właściciele, ale i Rząd korzysta.

Od ziemi płaci się co dwa lata: to jest pierwszą połowę od 1. października aż do 30. listopada; a drugą połowę od 1. kwietnia aż do 31. maja. Kto w tym czasie zaniedbuje zapłacić lub reklamować, zostanie karany tak zw. „multa” od 20% aż do 100\$000.

E ŚWIATA POLITYCZNEGO.

Włosi przed Dardanelami.

W świecie politycznym pomimo wszelkich zaprzeczeń utrzymuje się przekonanie, że Włosi w dniach najbliższych przystąpią do wielkiej akcji przed Dardanelami. Według tego przekonania Włosi nie będą próbowali bezpośredniego wtargnięcia do cieśniny, lecz skombinują akcję morską z atakiem lądowym, którego celem będzie opanowanie półwyspu Galipoli. Według relacji otrzymanych przez „Köln. Ztg.” z Konstantynopola, zdobycie tego półwyspu jest możliwe, według innych zapewnień powołanych Włochów jest wobec przygotowań, poczynionych przez Turcję, zupełnie wykluczone. Do wykonania ataku zachęca Włochów postawa zajmowana przez Rosję. Turcja jednak jest podobno zdecydowana na to, aby przez znaczne ustępstwa dla Rosji, zapewnić sobie jej zupełną neutralność i w ten sposób uzyskać potrzebną swobodę ruchów w walce z Włochami. Za tem przypuszczeniem przemawia także nadeszła wiadomość, według której Anglia w zamian za pewne ustępstwa ze strony turkowskiej w wylajetach europejskich poprze ją swoim wpływem moralnym i sprze ciwi się dalszej akcji włoskiej na morzu Egejskiem.

Anglia po stronie turkowskiej?

ATENY. Agencja ateńska dowiaduje się z autentycznego źródła z Konstantynopola, że Anglia nie dopuści do postępu i rozszerzania akcji włoskiej na morzu Egejskiem. Anglia skłonna jest dać pomoc Turcji w formie wielkiej pożyczki, jeżeli Turcja zgodzi się we wszystkich swych europejskich prowincjach wydać efektywne zarządzenia w formie lokalnej autonomii.

Zapał wojenny Młodoturków.

KONSTANTYNOPOL. Kongres prowincjonalny komitetu młodoturckiego, który się obecnie zebrał, oświadczył się za prowadzeniem wojny aż do ostateczności. Kongres zajmował się również stworzeniem wielkiej turkowskiej floty wojennej. Szerzej nad tą sprawą obradować będzie we wrześniu młodoturcki zjazd generalny, który się odbędzie w Soluniu. Komitet stawia wniosek o zebranie potrzebnych do tego środków przez opłatę na flotę lub przez pożyczkę krajową.

Zbrojenie Turcyi.

KONSTANTYNOPOL. Ze Smyrny donoszą: Powoływanie pod broń rezerwistów Anatolijskich w Azji Mniejszej trwa w dalszym ciągu. O górną liczbę zgrupowanych wojsk obliczają na 100.000 ludzi.

RZYM. 20 lipca, Włosi bombardowali Dardanele. Bliższych wiadomości brak.

KONSTANTYNOPOL. 19 lipca. Całe ministerium podało się do dymisji. Mohamet V. chce prosić starego Kiamil Pacha, żeby zorganizował nowe ministerium, oraz ułożył warunki do pokoju z Włochami.

Są pogłoski, że chcą Mohameta V. zdetronizować i postawić na jego miejsce Salah Edim-Effendi, syna Murata V., który w r. 1876 dał pierwszą konstytucję krajowi.

KONSTANTYNOPOL. 22 lipca. Sułtan Mohamet V. chce się dobrowolnie zrzec z tronu, co zrobiło najlepsze wrażenie na całym państwie.

Powstanie w Albanii.

KONSTANTYNOPOL. Wiadomości o de-

zercy żołnierzy tureckich z Monastyru są o wiele poważniejsze, aniżeli ze strony Partii przyznano. Zbuntował się bowiem cały batalion, który wraz z bronią przeszedł do obozu powstańców. — Położenie wojsk tureckich jest bardzo niekorzystne. Ta że mutesarraf Ipek przeszedł do obozu powstańców.

Niedawno odbyło się posiedzenie Rady ministrów. Podczas tego posiedzenia ambasador austriacki, Pallavicini konferował z tureckim ministrem spraw zagranicznych. Powstańcy albańscy domagają się przeprowadzenia przyrzeczonych reform.

Francuzi w Maroku.

PARYŻ. „Matin” donosi, że położenie Francuzów w Fez i w okolicy znów jest trudne. Plemiona marokańskie przyjęły znów postawę wojowniczą.

Marynarka angielska.

LONDYN. Lord Beresford w dalszym ciągu w ostry sposób krytykuje flotę angielską i zamieścił obecnie w „Daily Mail” artykuł, w którym wykazuje, że skład osobisty marynarki angielskiej jest niedostateczny i żąda zwiększenia liczby marynarzy co najmniej o 10.000 ludzi. Wobec tego możliwe jest, że flota angielska na morzu Śródziemnym doprowadzona będzie do dawnej wysokości.

Koniec zatargu politycznego w Austrii.

WIEDEN. Cesarz przyjął na audyencji prywatnej prezesa Koła Polskiego dr. Leo, wyrażając mu swoje ubolewanie z powodu ostatnich nieporozumień i zapewniając Koło o swej życzliwości i wdzięczności monarszej za pomoc, jaką Polacy rządowi niejednokrotnie wyświadczili. Wobec tego oświadczenia Koła Polskie uchwalilo odpowiednią rezolucję, w której zatarg uznaje za załatwiony. — W parlamencie austriackim 268 głosami przeciw 97 postanowiono przystąpić do dymisji szczegółowej nad projektem ustawy o wzmożeniu siły zbrojnej.

Polacy i Rusini.

Rusini stawiają coraz śmielsze postulaty; tak n. p. donoszą telegramy, że Rusini postanowili domagać się albo zniesienia instytucji ministra dla Galicyi, albo też przyznania Rusinom miejsca w gabinecie. Tym dążeniom idą na rękę szwiniści niemieccy, którzy dowodzą że tytuł ministra rodaka, o ile dotyczy Galicyi, jest kłamstwem, gdyż Galicyę zamieszkuje dwie równoprawne narodowości.

Zajęcie pograniczne.

WIEDEN. Wielkie poruszenie wywarła tu wiadomość, że na granicy austriacko-włoskiej oddział, złożony z 20 oficerów i 50 uzbrojonych żołnierzy przekroczył austriacką granicę i dokonał pomiarów oraz zdjęć fotograficznych fortów austriackich. Władze austriackie wdrożyły natychmiast energiczne śledztwo. Założono też protest w ministerium spraw zagranicznych w Rzymie.

Odezwa węgierskiej partii opozycyjnej.

BUDAPESZT. W organie urzędowym partii Kosutha zjednoczeni posłowie opozycji ogłaszają odezwę do obywateli węgierskich w której wzywa się ich do potępienia postępowania prezydenta ministrów węgierskich i marszałka Parlamentu z powodu pogwałcenia przez niego ustawy i wolności poselskiej.

Tow. floty powietrznej.

WIEDEN. Ukonstytuował się tu komite-

centralny austriackiego Towarzystwa lotów powietrznej. W obradach brał udział bar. Heilmann, generał Georgi, namiestnik bar. Beck i liczni posłowie. Zgromadzenie przyjęło program działalności agitacyjnej we wszystkich krajach monarchii. Przewodniczącym wybrano ks. Maksymiliana Egona Fürstenberga.

Przed wyborami prezydenta w Stanach Zjednoczonych.

Choć dopiero w dniu 5. listopada b. r. odbędzie się formalny wybór, a dopiero w dniu 4. marca 1913 obejmie swą władzę przysiężony prezydent Stanów, to jednak sprawa wyboru rozstrzygnie się z końcem bieżącego miesiąca, na Konwentach stronnictw republikańskich i demokratycznych.

Kandydatów głównych na prezydenta jest siedmiu. W stronnictwie republikańskim stoją: były prezydent Roosevelt, prezydent obecny Taft, oraz reprezentant skrzydła radykalnego La Follette, który rezygnuje na rzecz Roosevelta. W stronnictwie demokratycznym kandydują: prezydent Izby reprezentantów Speaker Champ Clark, przewodca większości demokratycznej w Izbie, Oskar W. Underwood, gubernator Judson Harman, oraz postępowy demokrat Woodrow Wilson, historyk i profesor uniwersytetu, jeden z najczeklejszych agitatorów antyimigracyjnych i złośliwy wróg słowiańskiej, a szczególnie polskiej imigracji.

Rzeczą niezmiernie charakterystyczną jest owo amerykańskie ustosunkowanie sił politycznych. Nie można tam mówić o wyłącznym panowaniu jednego stronnictwa w znaczeniu europejskim. Cechą społeczeństwa amerykańskiego jest fakt, że różnice polityczne we właściwym słowa znaczeniu zaczynają się, na tomiast na pierwszy plan wybijają się sprawy ekonomiczne polityki ekonomicznej, która w łonie każdego z dwu historycznych stronnictw ma swoich reprezentantów.

Obecnie mający być obrany prezydent będzie 28 z rzędu od czasu Waszyngtona. Żaden z nich nie był trzy razy wybierany, natomiast wielu sprawowało rządy dwa razy z rzędu t. j. przez lat 8. Trzech prezydentów zginęło od skrytobójczej ręki mordercy, ostatni Mac Kinley, został zabity w r. 1901 przez Słowaka Czolgosa.

W r. 1896 stanął do walki główny przywódca demokratów William Bryon na podstawie platformy ekonomicznej, wprowadzenia srebrnej waluty i kandydat republikański Mac Kinley, który miał za sobą zwycięstwo polityki ceł protekcyjnych, słynnej taryfy, która stała się podstawą rozwoju przemysłu amerykańskiego. Bryon wówczas przegrał w mniejszości, do steru przeszli republikanie.

W r. 1900 porażony Bryon został pobity przez Mac Kinley'a, po jego zaś śmierci nastąpił Roosevelt, w r. 1901 jako wiceprezydent, w r. 1904 wybrany ponownie na prezydenta. W r. 1908 cofnął się Roosevelt przed trzecim wyborem na rzecz swego najbliższego przyjaciela Tafta, aby z nim dziś stanął do najcięższej walki wyborczej w łonie jednego i tego samego obozu politycznego.

Stronnictwo demokratyczne, przy każdym wyborze prezydenta, począwszy od 1896 r. pobite przez republikanów, staje obecnie ponownie do walki. Walka ta jednak najprawdopodobniej nie będzie się obecnie rozstrzygała między stronnictwami politycznymi, lecz między dwoma obozami w łonie stronnictwa republikańskiego, między dawnymi przyjaciółmi: Rooseveltem i Taftem.

Dotychczas Roosevelt ma dwa razy większą liczbę zwolenników niż Taft. Za Rooseveltem oświadczyło się według obliczeń biur agitatorskich do dnia 4. czerwca 1,042 511 głosu-

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY.

PRZEKŁAD Z ANGLIEJSKIEGO.

(Dokończenie).

ROZDZIAŁ XXVIII.

Myśliwy zamienia się w zwierzę.

Pan Heelas, najbliższy sąsiad Kempa wśród właścicieli willi, położonych na wzgórku, spał w swojej altanie, gdy zaczęło się obłędnienie domu Kempa. Pan Heelas był jednym z owych upartych ludzi, którzy stanowczo odmawiali wiary całej tej „niedorzecznej bajce” o niewidzialnym człowieku. Jego żona jednak, jak mu to później często przypominała, należała do wierzących. Pan Heelas nie dał się odwieść od swej zwyczajnej po ogrodzie przechadzki i po obiedzie poszedł spać do altany, jak to było od lat wielu jego zwyczajem. Spał podczas tłuczenia okien, a potem zbudził się nagle, z niejasnym przekonaniem, że stało się coś niedobrego. Spojrzał na dom Kempa, przetrzął sobie oczy i znowu patrzył. Potem wstał i zaczął kłąć, ale szczególnie widok nic się nie zmienił. Dom wyglądał jak po obłędnieniu. Każde okno było zbite i każde, wyjąwszy okno w belwederze, było zamknięte wewnątrzniemi okiennicami.

— Mógłbym przysiąc, że przed dwudziestu minutami — tu spojrzał na swój zegarek — było tam wszystko w porządku.

Wtem usłyszał jeszcze brzęk tłuczonego szkła i hałas, spowodowany wywaleniem okiennicy. A potem, gdy siedział z otwartymi ustami, stało się coś jeszcze dziwniejszego; oto rozwarły się na oścież okiennice pokoju jadalnego, a służąca próbowała konwulsyjnie otworzyć okno. Nagle pomógł jej w tem jakiś mężczyzna, był to sam doktor Kemp. Służąc nie-

zgrabnie wyskoczyła przez okno i zniknęła w krzakach. Pan Heelas wstał z nieokreślonym jakimś wykrzyknikiem na ustach. Zobaczył, jak Kemp wgramolił się na okno, wyskoczył na dwór i zaczął biec, jakby przed kimś uciekał. Znikł na chwilę za drzewem, następnie przelał przez płot i biegł prosto do willi p. Heelas.

— O Boże! zawołał p. Heelas — on ucieka widocznie przed tym niewidzialnym drabem. A więc, pomimo wszystkiego, to prawda!

Kucharka, która patrzyła na niego z górnego okna, bardzo się zdziwiła, widząc go biegnącego przez ogród pędem strząsy. Dało się słyszeć stukanie do drzwi, dzwonienie, jak na alarm i głos pana Heelas, ryczący donośnie: — Niewidzialny człowiek idzie!

W jednej chwili dom wypełnił się krzykiem, wołaniem i tupotem nóg. Sam p. Heelas biegł zamknąć aż do drzwi sięgające okna werandy, a w tej chwili zobaczył Kempa, przeskakującego przez płot ogrodowy. W chwilę później Kemp przez grządkę szparagów i trawnik biegł prosto do domu.

— Nie można wejść — zawołał p. Heelas, zasuwał rygle — przykro mi, jeżeli ten drab goni pana, ale tu pana nie wpuszczę!

Kemp, z przerażeniem na twarzy, przyskoczył do okien, kołatał napróżno, zeskokczył z werandy, pobiegł do bocznych drzwi, znowu pukał napróżno, spróbował jeszcze równie na daremnie dostać się przez drzwi główne, a stąd pobiegł już prosto na drogę do miasta. A p. Heelas, ze strachem patrzący przez okno, ledwie zobaczył jego postać, znikającą za zakręcie drogi, kiedy spostrzegł uginające się gałązki szparagów w pod niewidzialnymi nogami. Wówczas p. Heelas uciekł co prędzej na piętro i nie widział już dalszego ciągu polowania. Słyszał tylko jeszcze trzaśnięcie bocznej furtki ogrodowej.

Znalazłszy się na drodze, Kemp oczywiście popędził do miasta i w ten sposób odbył we-

własnej osobie ten wyścig, z którego śmiał się, widząc go z okien swego belwederu przed trzema dniami. Biegł on wcale dobrze, jak na człowieka, nie mającego w tem wprawę, a chociaż jego twarz była blada i spocona, umysł jego zachował zupełną przytomność. Biegł dużymi krokami, a gdzie był kawałek złej drogi, świeżo posypany kamieniami lub po tłuczonym szkłem, rozrzucał je umyślnie, aby utrudnić drogę bosym nogom, które go goniły.

Po raz pierwszy odkrył Kemp, że droga z pagórka była przykra i pusta, a pierwsze domy miasta u jego stóp bardzo oddalone. Wszystkie wille przy tej drodze były ściśle zamknięte. Prawda, że stało się to wskutek jego własnego rozporządzenia, ale zawsze byłoby mogło zostawić kogoś na czatach, na wypadek. Miasto było już blisko, ulice pełne ludzi, pociąg tramwajowy właśnie się zatrzymał u stóp pagórka.

Ludzie gapił się na niego, niektórzy biegli także, pod „trzema kogutami” pospiesznie za mykano drzew. Za tramwajem były rowy i kupy żwiru, przygotowanie do robót drenarskich, dla osuszenia miasta. Kemp miał przełotną myśl, ażeby wskoczyć do tramwaju i zatrasnąć drzwi, ale potem rozmyślił się i biegł dalej do stacji policyjnej. Przebiegł przed „trzema kogutami” i znalazł się już na końcu drogi, gdzie byli liczni przechodnie. Konduktor i woźnica tramwaju, patrzyli na niego z zdziwieniem, a dalej, z poza kup żwiru, wyglądali robotnicy z wytreszconymi oczami i szeroko otwartymi ustami.

Zwolnit kroku, ale usłyszawszy za sobą ciche kroki przeciwnika, ruszył znów z kopyta. — Niewidzialny człowiek! — zawołał do robotników, pokazując za siebie, i przeskoczył przez row, stawiając w ten sposób całą grupę robotników pomiędzy sobą a swym prześladowcą. Potem wbiegł w boczna uliczkę, zawahał się przez pół sekundy przed drzwiami małej cukierni i ostatecznie dopadł przejęcia,

które sprowadziło go napowrót do głównej ulicy, o trzysta kroków od miejsca, w którym ją opuścił.

Spojrzał na ulicę, w kierunku pagórka. O jakie dwadzieścia kroków od niego biegł olbrzymi robotnik, kłnąc nemiłosiernie i wymachując przed sobą żelazną łopatą, tuż za nim pospieszał konduktor tramwaju z zaciśniętymi pięściami. Dalej biegli inni, krzycząc Kokiety uciekały w miasto, a ze sklepu obok wypadł jakiś człowiek, z kijem w ręku.

Zagrodziło mu drogę — krzyknął ktoś. Kemp w okamgnieniu zrozumiał zmienioną sytuację. Stanął i patrzył w około siebie, dysząc.

On tu jest w pobliżu — zawołał ustawie się w kordon w poprzek ulicy.

W tej chwili otrzymał uderzenie w okolicę ucha i zatoczył się, starając się przytem zwrócić twarzą do niewidzialnego przeciwnika. Wtem otrzymał drugi cios pod brodę i padł na ziemię. Na piersiach czuł gniotące go kolana, a na szyi uścisk żyłastych dłoni, z których jedna była przecieź słabsza od drugiej. Kemp schwycił niewidzialne ręce i usłyszał wykrzyk bólesci napastnika. Równocześnie w powietrzu uniosła się łopata robotnika, i za chwilę uderzyła w coś z głuchym łoskotem. Kemp uczył ciepłą kroplę na swej twarzy, a uścisk do koła jego szyi zwolnił. Konwulsyjnym wysiłkiem uwolnił się zupełnie, chwycił mdlejące ramię niewidzialnego i wy dobył się na wierzchołek.

— Trzymam go! — zawołał, ile mu sił starczyło. — Pomocy! pomocy! Trzymajcie nogi!

Wszyscy obecni rzucili się na miejsce walki; nie było już krzyku po słowach Kempa, tylko odgłos uderzeń i odgłos walczących.

Potężnym wysiłkiem niewidzialny podniósł się na nogi, ale Kemp przyczepił się do niego z przodu, jak pies do jelenia na polowaniu; tużin rąk trzymało go z boku, a konduktor

jaż, za listem 556 954. Nie ta jednak większość, ale większość delegatów prawomocnych na konwencie zadecyduje o wyborze prezydenta. Bardzo również ważną okolicznością dla głosowania na konwentach będzie fakt, że u republikanów rozstrzyga przy nominacji kandydatów zwykła większość, u demokratów zaś dwie trzecie głosów.

Alarmująca wiadomość z Chin.

LONDYN. „Exchange Telegraph Company” donosi z Pekinu, że stolica Chin znajduje się w przededniu strasznych wydarzeń. Ruch antyeuropejski wzmaga się z każdą chwilą; cudzoziemcy są przedmiotem codziennych napaści. Z prowincji nadchodzą również alarmujące wiadomości. Rząd jest bezsilny.

Kłopoty finansowe Chin.

SZANGAJ. Z powodu braku gotówki w kasach państwowych postanowiono obniżyć płace wszystkich urzędników chińskich na 60 dolarów miesięcznie. Dotychczas byli urzędnicy, którzy pobierali po 1000 dolarów miesięcznie.

Pożyczka chińska.

WASZYNGTON. Rząd otrzymał wiadomości z Chin odrzuć pożyczkę 6 molarstw w kwocie 300 milionów dolarów, prawdopodobnie skutkiem żądania wprowadzenia kontroli molarstw cudzoziemskich.

Odrzucono również propozycję monopolu na sól.

BRAZYLIA.

PORTO ALEGRE. Na łamach „Echo do Sul” pisze G. Pinheiro Machado przeciw Ruy Barbosie w słowach bardzo obrażających.

RIO, 19. Z powodu wyboru nowego Vice Prezydenta w Senacie w Rio toczy się walka pomiędzy rządem, który chce G. Pinheiro Machado postawić, i opozycją, która ma za kandydata Ruy Barbosę.

Pinheiro Machado ma za sobą większość głosów.

RIO, 20. Sześć policji odkrył spisek przeciw rządowi. Natychmiast otrzymało wojsko zawiadomienie — być na pogotowiu.

RIO. Dr. Rivadaia Correia, minister spraw wewnętrznych podał się do dymisji. Prezydent Hermes da Fonseca jednak nie przyjął dymisji i oświadczył, że w takim razie i on ustąpi.

RIO, 22. Telegramy donoszą, że tam panuje wielkie niezadowolenie wśród wszystkich warstw, zdaje się, że stoimy przed przesileniem zupełnym w polityce brazylijskiej. Otwarcie mówią, że Prezydent Hermes da Fonseca nadużywa kraju, skarbow, wojsku, a przedewszystkiem dobrej sławy krajowej.

Wiadomości i Rozmaitości.

Z ZIEMI POLSKICH.

Tragiczne zajście.

Do „Kur Lit.” donoszą z Olity, w pow. trockim (na Litwie), iż w zeszły czwartek o godzinie 5 oficerowie 112 ułaskiego pułku piechoty w Olicie odprowadzili pułkownika na kole. Orkiestra wojskowa grała marsza. W chwili, gdy pułkownik wsiadał do wagonu po ciągu, idącego do Wilna, rozległo się kilka strzałów i stojący obok wagonu podporucznik tego pułku Iwanow, runął na ziemię. W tejże

tramwaju uwiesił mu się na karku z tyłu i wyrwał go znów na ziemię.

Zbita masa walczących ludzi przypadła na nowo do ziemi. Naraz rozległ się dziki krzyk — Dosyć już, dosyć! a potem chrapanie jakby się ktoś dusił.

Wstańcie stąd, mówię! — wołał ochrypłym głosem Kemp, odpychając ręką atletyczne postacie — on jest ranny, powiadam wam. Odsuńcie się!

Opróżniono trochę miejsca, a wtenczas na chylone, ciekawe twarze widzów dokoła zobaczyli doktora, który klęczał, trzymając przy ciśniętej do ziemi niewidzialnej ramiona. Z drugiej strony konstabl obmacywał również niewidzialne łudki.

— Nie puszczajcie go! Nie puszczajcie! On tylko udaje... wołał olbrzymi robotnik z zakrwawioną łopatą w ręku.

— Nie udaje — odrzekł Kemp, zwolna podnosząc głowę, — ja go już trzymam.

Twarz doktora była porażona, ledwo mógł mówić z powodu rozciętej wargi. Puścił jedno ramię niewidzialnego, i ręką szukał twarzy.

— Twarz cała mokra! — zawołał.

Tłum ciekawych wzrastał z każdą chwilą, z wszystkich domów wybiegali ludzie. Nikt nie mówił ani słowa. Kemp macał dalej.

— Nie słyszę oddechu — rzekł po chwili — nie mogę namacać serca — on już.

Stara kobieta, zaglądająca z pod ramienia grubego robotnika, wrzasnęła nagle: Patrzcie no tam! A patrząc za wskazówką jej pomarszczonego palca, zobaczono mglisty i przezroczysty, jak gdyby zrobiony ze szkła, zarys ręki, w której można było rozróżnić żyły, kości i nerwy, rękę mdłej, bez ruchu. Ręka ta w ich oczach robiła się ciemniejszą i nieprzeźroczystą.

— Halo! — zawołał konstabl. — Tu zaczynają się pokazywać nogi!

I tak powoli, zaczynając od rąk i nóg, od białej się ta osobliwa zmiana na widoczne

chwili lekarz tego pułku, Kowalewski, rzucił dymiący jeszcze rewolwer, odpaszał pałasz, zerwał szlify i oddając je swemu dowódcy, rzekł: „Macie, bierzcie, co wasze!” Ofiarę zamachu ze słabymi oznakami życia wniesiono do wagonu i odwieziono do Wilna. Dr. Kowalewski czyn swój tłumaczył obrazą honoru, której się dopuścił względem niego podporucznik Iwanow.

Przezwisko „Bismarck” — obraża.

Przed pewnym sądem obwodowym odbyła się ciekawa rozprawa o obrazę honoru. Pewien chłop z okolicy Krosna zaskarżył drugiego chłopca, który ciągle przezywał go Bismarckiem, tak, że wkrótce cała wieś przejęła to przezwisko i szczydziła z niego. Chłop ze łzami w oczach zapewniał, że tak dłużej być nie może, że nie chce być pośmiewiskiem. Oskarżony tłumaczył się, że Bismarck był wielkim człowiekiem i był założycielem państwa. Tłómaczenie to jednak nie zdało się na nic i sądzia zasądził go za obrazę honoru na 20 kor. kary.

Odnowienie Wawelu.

W przeciągu siedmiu lat, odkąd rozpoczęto restaurację zamku królewskiego na Wawelu, otrzymano na ten cel 1 566 096 koron, wydano zaś 1 056 544 koron. Między innemi wydano na roboty murarskie i kamieniarskie 343 356 koron, na roboty rzeźbiarsko-stolarskie 112 213 koron, na roboty ślusarskie i materiały żelazne 20 857 koron, na konstrukcje żelazne dachowe 111 135 koron.

Zgon.

POZNAŃ. W Walkowie zmarł ksiądz Trzcinański, zastrzyżony działacz społeczny, jeden z najdzielniejszych rzeczników w obronie pamiętnego strajku szkolnego w r. 1906, za co skazany został przez sądy pruskie na długotrwałe ciężkie więzienie.

ROSYJA.

Statystyka rosyjska wykazuje, iż przeciętnie na 1 dzień wypadła w Rosyi 10 samobójstw. Samobójcy liczą zwykle 25 lat życia.

AUSTRO-WĘGRY.

Kongres Eucharystyczny jest w pełnym rozwoju. Zgłosiło się już bowiem 192 biskupów, 8 kardynałów i wiele innych osób z arystokracji. Ksiądz de Norfolk w Anglii ogłosił swe przybycie z licznym orszakiem i wyraża się, iż choćby nie innego we Wiedniu nie zobaczył, to widząc staruszkę cesarza Fr. Józefa na kolanach przed Najświętszym Sakramentem wystarczy mu, i podróż z Anglii sownie mu się wynagrodzi.

TRYEST. W minionym półroczu wyjechało z Tryestu 14 000 podróżnych do Ameryki. Z tych osiedliło się 6,8 0 w Ameryce Południowej. W zeszłym roku wyjechało tylko 7,900 osób.

CIESNINA PANAMA.

Utrzymanie kanału Panamskiego

oblicza rzeczoznawca Emery Johnson, profesor uniwersytetu w Pensylwanii, na 31 milionów dolarów rocznie. Z otrzymanej tej sumy przypada 4 i pół miliona na naprawy i utrzymanie kanału; 11 i pół miliona pochłona procenty od kapitałów, włożonych w budowę, 15 mil. kosztu utrzymania wojska i marynarki dla obrony. Wpływy, zapewnione w postaci cel od towarów, oblicza prof. Johnson w pierwszym roku na sumę zaledwie miliona dolarów.

— Australia przyłączyła się do Anglii w proteście przeciw Północnej Ameryce co do

kanalu Panama. Sprawę tę ma rozstrzygnąć sąd w Haag, gdyż sprawa ta interesuje wszystkie państwa.

NIEMCY.

Deutscher-Brazillanischer-Handelsbund.

W Berlinie utworzył się Związek niemiecko-brazylijski, który ma celu podniesienie niemieckiego handlu i przemysłu w Brazylii. Fundatorami tego Związku są: Flachsbarth (redaktor gazety „Südamerikanisch Rundschau”), Maschke — ex dyrektor fabryki „Brahm” w Rio, Generał von Alten i dawniejszy konsul niemiecki w Kurytybie E. Heinz. — Co to nie nauka dla nas? Czemu u nas taka tezgoda, taka zazdrość, że jak jeden chce coś utworzyć, to drugi zaraz burzy.

WŁOCHY.

RZYM. Ojciec św. zaniemógł na atrytyzie (pedagreg, porażenie w kościach).

KRONIKA.

RIO. Ze 140 000 \$000, które miały być wysłane do Porto Alegre i Matto Grosso a które skradziono, pojawiają się już po niektórych bankach i pocztach w S. Paulo i innych stanach banknoty, chociaż rozesłano listy do wszystkich banków i poczt, chcąc przynajmniej część straty uratować, to jednak nic nie pomogło. Rząd będzie musiał ponieść szkodę.

RIO. Brazylia nosi się z myślą co do zmiany pieniędzy z powodu różnych wymagań kupiectwa i chce być podług angielskiego t. zw. „funt brazylijski”, który ma mieć 15 \$000 wartości. Także mają być ze złota po 10 \$000 i po 5 \$000; do tychczasowe po 500 rs. mają zastąpić nowe po 600 rs.

RIO. Wielkie wrażenie zrobił napad pewnych 3 bandytów w Rio de Janeiro, którzy nie oglądając się na godzinę, ni miejsce, w jasny dzień napadli na bank przy ulicy 15 Novembro. Do Banku przyszło ich trzech. Zapytani przez urzędnika bankowego czego sobie życzą — wymienili każdy swoją sprawę. Urzędnik prosił o podanie nazwisk, co ci bez wahania uczynili i gdy chciał je zapisać, jeden z nich uderzył go tak silnie w głowę, że stracił przytomność i upadł na ziemię. Rabusie zabrali pospiesznie co mogli, wyszli na ulicę i zaczęli uciekać. Przypadkiem wszedł do banku inny urzędnik a widząc leżącego kolegę, domyślił się rabunku, wybiegł na ulicę i dostrzegł uciekających rabusiów, których udało mu się zatrzymać przy pomocy przechodniów i policji. Przyjmajmy gości umieszczono w bezpłatnym hotelu.

RIN, 22. Przyjechała tu p. Jadwiga Jaholkowska z wielkim materiałem dla

gazet krajowych, co robi nadzieję na dobrać agitację dla emigracji do Brazylii!!

POCZTY. Z Rio nadeszła wiadomość, że tymczasem nie będą założone projektowane poczty na koloniach Cruz Machado, Itaty, Itapara, S. Correia, Apucarana, Antonio Olyntho, Agudos, Socavão, Tijucas e Reserva do Tibagy, z powodu wielkiego długu, który jeszcze ciąży na poczcie.

W Nictheroy brali ślub: Tomasz Nunes Vieira mający już 100 lat, i Florentina Marya da Conceição, mająca 95 lat. Czy świat się nie przewraca?

S. PAULO. W pierwszym półroczu przyjechało i zamieszkało w S. Paulo 54512 emigrantów różnej narodowości.

BAHIA. Nowo wybrany prezydent stanu Dr Leabra ma zamiar udać się sam do Europy w celu pożyczki 3 milionów funtów szterlingów na przeprowadzenie różnych projektów.

PARANA. Rząd potwierdził projekt

wystawił pan doktor Salaroli rachunek na 42 tysiące! Oplaci się!

DLA NASZYCH KOLONISTÓW. Sekretarz robót publicznych wypracowuje nowe prawo, co zreguluje roboty po drogach i niezapłacone jeszcze długie rządowe od szaków.

POSIEDZENIE NA KAMRZE. Tutejszy prefekt miasta wykazał na ostatnim po-

Człoto jego pokrywają wówczas zmarszczki, a usta sylabizują mozolnie:

— Szóstka, mała dwójka wysoko w powietrzu, krzyżyk i jakiś zygzak. Panie Boże! Jaki on miał rozum!

Zatrzymuje się i patrzy po pokoju, pełnym dymu.

— Co tu sekretów, cudownych sekretów! Gdyby się to tylko dobrać do nich, panie Boże! I zapada znowu w marzenie, nieustanne marzenie jego życia.

Kemp wszystkich używał środków, ażeby wyłowić te książki, w których jest zapisana tajemnica o niewidzialności i jeszcze kilka innych — ale nikt o nich nie wie, oprócz go spodzą za i nikt nie dowie się, aż po jego śmierci.

KONIEC.

Podróż naokoło ziemi w 16 minutach.

Oto ostatni rekord, jaki zdobyła redakcja dziennika „Times” w Nowym Jorku. Oczywiście chodzi tu o podróż telegramu, a nie o automobil lub aeroplan. Telegram miał następujące brzmienie: „Times” Nowy Jork.” Dapesz nadana była punktualnie o godz. 7 wie, czorem, a o godz. 7 min 16 i sekund 30 nadeszła już z powrotem. Przeszła ona przez 17 stacji i odbyła 28 613 geograficznych mil. „Timesa” chce pobić inny dziennik nowojorski, który twierdzi, że jego depesza wróci jeszcze o jedną minutę wcześniej.

Upraszamy uprzejmie o wyrownanie za ległej prenumeraty za rok 1910 i 1911

siedzeniu, iż dochody w pierwszym półroczu wynoszą 151:742\$826, a wydatki 135:407\$000. Pierwszą kwotę wydano na roboty około tramwaji elektrycznych, na upiększenie placu Tiradentes, i na różne naprawy dróg jak na: S. Felicidade, Asunguy, Matadouro i Bariguy

Ogień. W domu Pana Leitnera przy ulicy Rio Branco podłożono ogień. Sprawca dotychczas nieznany. Ogień ukazał się o godz. 1. w nocy. Zauważyła to policja i natychmiast przybyła na ratunek. Znalezione 2 laty naftę na miejscu.

BONDY ELEKTRYCZNE W KURYTYBIE. Podług nowej zmiany będą szczególnie 4 linie:

1. Od Tiradentes przez ulice: Floriano Peixoto, Alegre, Muricy, Zacharias, Aquidaban, Republica, 24 de Maio, Iguassu aż do Portongu.

2. Od Tiradentes przez ulice: Floriano Peixoto, Com. Rozeira, Prado aż do Matadouro.

3. Linia idzie dokoła przez następujące ulice: Posario, America, Cmentarz, Antonina, Graciosa, 2 de Julho, Rachuelo, Praça Municipal, Mercado, Tiradentes.

4. Linia idzie przez następujące ulice: Rio Branco, Deodoro, Garibaldi, 15 de Novembro, Avenida, Ozorio, Com. Araujo, Batel i Seminario.

Ostatnie wiadomości

Barcelona.

Tu znowu są wszystkie elementa rewolucyjne bardzo naprężone. Już były nie które zatargi między policją a rewolucjonistami!

Portugalia.

Paiva Conceiro, wódz monarchistów w Portugalii ma być zniechęcony i znajduje się w drodze do Brazylii i Argentyny.

Japonia.

Cesarz japoński, Mikado, jest bardzo niebezpiecznie chory.

Panama.

Anglik, Morre, podał nowy projekt, podług którego wszystkie wydatki na wybudowanie i utrzymanie kanału panamskiego mają być podzielone pomiędzy wszystkie państwa: w ten sposób utrzyma się pokój światowy i rozwój handlu.

Wojna Włosko-turecka.

8 okrętów podwodnych próbowało przedostać się przez Dardanele. Ale dwa utonęły a 6 bardzo uszkodzonych musiało się wrócić

Ustąpienie Prezydenta.

RIO. Potwierdza się pogłoska że prezydent Hermes da Fonseca rzeczywiście chce zrzec się godności prezydenta.

RIO. Generał Pinheiro Machado został wybrany na Vice-Prezydenta w Senacie 36 głosami. Ruy Barbosa otrzymał tylko 8 głosów

R O. Minister Dr. Rivadavia stanowczo ustąpi, i z nim dwóch innych ministrów.

RIO. Komisja ze strony rządu, składowa się ze Senatorów Francisco Glycerio, Francisco Sá, i Leopolda Bulhões, udała się do Senatora Ruy Barbosa na dłuższą konferencję w celu omówienia chwilowego położenia politycznego Brazylii.

Od Redakcyi.

P. Modkowski Jan. - Dobrze.

P. p. Staszyszyn, Błażej i Kozłowski Michał. - Pszenicy brakło: rozebrali kołnisci bliżej Kurytyby.

P. Józef Król. - Zapłacił za rok 1912.

List do odebrania ma w redakcyi p. A. M. Radziwiński

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3 080
Korona	0 624
Marka	0 734
Frank	0 596
Rubel w Kurytybie	1.460
Peso pap.	1.400

POSZUKUJE SIĘ:

Kucharki, ul. Rischuelo 6.

Agentów w „Republica”.

Chłopca, Plac Tiradentes 6,

OKRĘTY.

odchodzą:

Ze Santos do HAMBURGA:
„Habsburg” 4. sierpnia
„Santos” 15. „
Cena III. kl. 40\$000

Ze Santos do TRYESTU:
„Eugenia” 21. sierpnia
Cena III kl. aż do Krakowa, Lwowa, Tarnopola, Warszawy i t d 95\$000

PARANAGUA:
Do południa odchodzą:
„Sirio” 4. sierpnia
„Jupiter” 11. „

Z RIO GRANDE do Paranagua (Rio)
„Sirio” 23. lipca
„Jupiter” 24. „

Wszystkich młodzieńców

od lat 14 aż do 18 zaprasza się na zebranie w niedzielę o godz. 9 i pół (przed sumą), w szkole przy kościele.

P. Antonina Grudzień

poszukuje swego męża Antoniego, który przed rokiem wyjechał do Buenos Aires. Ktośkolwiek o nim wiedział zechce łaskawie donieść pod następującym adresem:

Antonina Grudzień
rua America Nr. 821 - Curitiba - Parana.

OBIADY SMACZNE

i pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u **MARYI ŁACIŃSKIEJ** w Kurytybie, plac Republiki N. 6 (blisko koszar i szpitala)
Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku.

Z AFFONSO PENNA.

Niniejszem podajemy do wiadomości osób zainteresowanych, że Zarząd „Pierwszego Ziemianiskiego Stowarzyszenia” w Affonso Penna organizuje **drugie** jarmark, który odbędzie się dnia 1. Sierpnia r. b. na terenie ulicy (Avenida) głównej poczynającej się od lotu Nr 4.

Jednocześnie Zarząd prosi P. p. kupców i rękodzielników o nadesłanie swoich artykułów zbytu i wyrobu własnego

Z poważaniem

Zarząd „Pierwszego Ziem. Stow.”
Prezes H. Radecki,
Sekretarz St. Pawełski.

Potrzebny natychmiast czeladnik szewski do zakładu braci Barańskich

Rua America n. 82.

Dom na sprzedaż za cmentarzem muni-
cypalnym. Piękne położenie, ogród, ogro-
dzenie - całe gospodarstwo.
Bliższa wiadomość w naszej redakcyi aż do 24/6.

SZAKIER

na kolonii Antonio Prado. 4 alkier i dom w dobrym stanie za 1000\$ 00. - Bliższe wiadomości w naszej redakcyi

Zakład Stolarski

„Rispoli”

przy ul. Aquidaban nr. 36 potrzebuje kilku zdolnych stolarzy meblowych.

Płaca aż do 10\$000 dziennie według zdolności
Wypłata w każdą sobotę

Na sprzedaż.

Szakier z siedmiu alkierów dobrej 12 lat nieuprawnej ziemi, 10 kilm, od miasta.

Waga decymalna.

Bliższa wiadomość u P. Dom. Kureckiego krawca w Kurytybie przy ulicy Commedador Araujo 20

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje

codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia”.

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE
POLĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: **Curityba** - Estado do Parana - Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związków.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3.000 członków, tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tym dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego gdy zejdzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 20-\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B i 60\$000 za wpisanie się do działu C. Wpisowe można też uiszczać ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działów pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaćącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płaćący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopięt 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybor działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrektora T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekonano, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.
2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde”, dziennika wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przysły. Członkowie zamieścili będą za adami listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszcza pośmiertnego w ciągu dni 20 uiszcza się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastępują do wymagań T-wa. Tak samo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili gdy jasno i rzetelnie stała udowodniona śmierć członka, który wypłacił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na moc dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacić takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczili fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkłady ich przypadną na korzyść tegoż T-wa.

Zaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej p nad jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przepadają mu wkłady i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prezydent Stanu.

Tartak.

W pobliżu miasteczka S. José dos Pinhaes nad rzeką znajduje się tartak do wynajęcia. Także wszystkie drzewa piniorowe w pobliżu są na sprzedaż. Robota przy tartaku potrwa przynajmniej ze 6 lat.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można u P. Ign. Franca przy ul. S. Francisco n. 92.

Dr. Szymon Kossobudzki

przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34.
Mieszkanie - ul. Emano Pereira Nr. 29.
Telefon Nr. 243.

WES LY KACIK.

Spryt chłopski.

Pan do wiozącego go chłopca:
A kto w tej wsi najwyższy?
A brzoza przy kościele paniczku.
Ale ja pytam do kogo można zajechać, kto tam najstarszy?

Dyć baba jedna, której na Siewną 100 lat minęło

Ależ ja pytam kto tę wieś trzyma? Rowy i płoty, bez tego panie ani rusz.

Ja z wami nie przyjdę do rzeczy; ale mi powiedzcie, czy już blisko południe?

Czy tu zegar bije na kościele? Tu zegar nie bije panunciu, jeno nasz pan we dworze tego bije.

Pan rozgniewany: Chłopie bo ja ci za te zbytki zapłacę!

Chłop nadstawia rękę i mówi filuternie: „Strasznym rad, płac panie!”

Pan uśmiechnął się i dał mu w łapę 5 złotych.

Ceny targowe w Kurytybie z dnia 26. lipca.

Zyto alkier	6,000
Kukurydza kargier	12,000
Fasola kargier nowy	20,000
Owies alkier	4,500
Groch okrągły alkier	6,000
Ziemniaki alkier	6'00 do 6,500
Kasza tatarszana litr	50) reis.
Mąka pszenna	favorita 15,000
„ „ „ sublima	13,000
Mąka żytnia aroba	4,500
Otręby aroba	2,500
Cukier mascavo	20,000
„ mascovinho	23,000
„ biały	40 000
Kawa zielona 80 litr. — 58 000 do 60 000	
„ palona 1 Klg.	12 0
Nafta skrzynka	12 000
„ żonina aroba	1,000
Sól alkier	6\$000
Kaszas pipa	w Moretes 240\$000
Ryz czerwony	28,000
Ryz biały	26 000 do 30 000
Herwa podług dobroci	3.800 3.900 do 4 000
Kury	1,500
Jaja	700
Masło	3.500 do 4,000
Stoma 50 klg.	3,000
Siano aroba	800
Cebula aroba	4,500
Mięso kilogr.	800

Poszukuje się majstra garbarza - Płaca dobra. - Przy ul. Graciosa.

Fabrica de Cola.

JOAO GRÖGER FILHO junior.

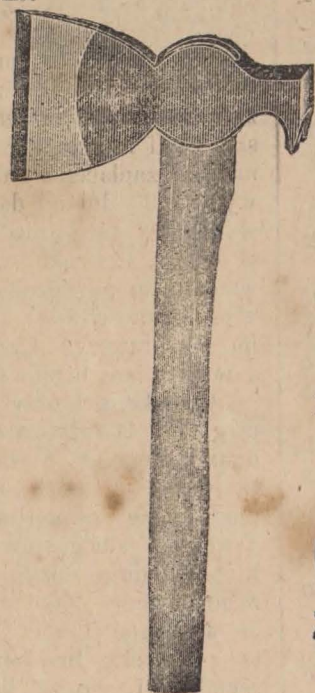
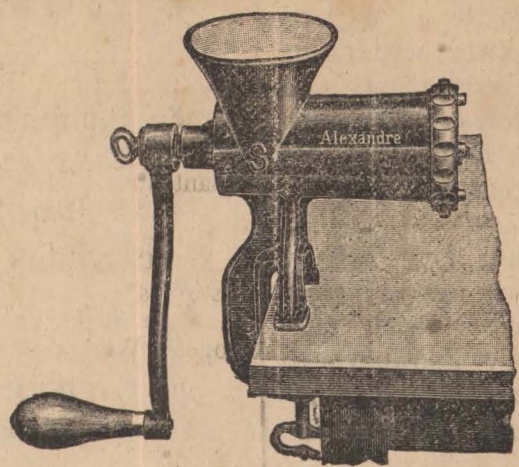
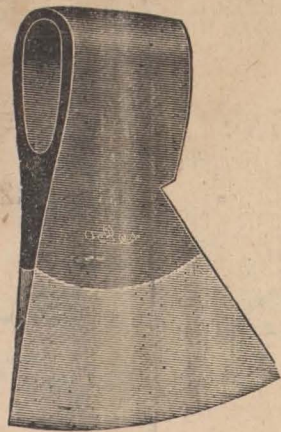
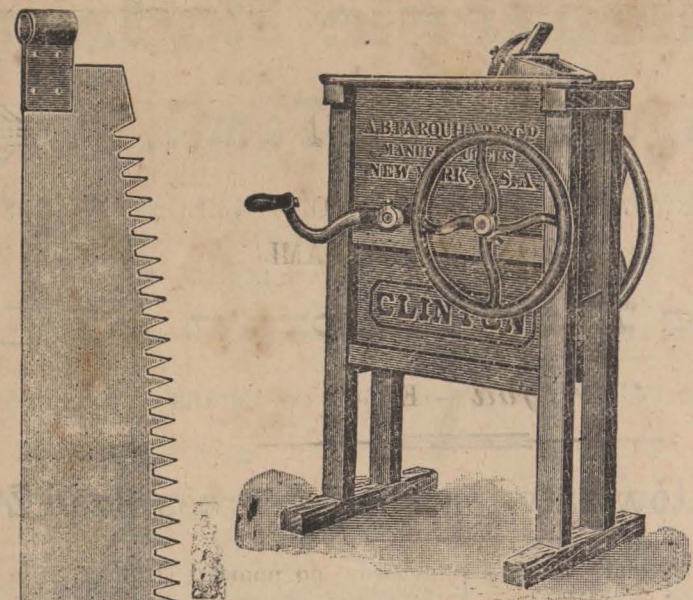
24 letni kawaler

zamożny, Polak z Gubernii Piotrkowskiej, poszukuje Panny za żonę od 16 do 22 lat. Upraszają nadsyłać listy wraz z fotografią pod adresem:

Sr. C. Sajaro.

Municipalidade de Maipu (Mendoza.)

Rep. Argentina.



DOM IMPORTOWY LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garma tra.)

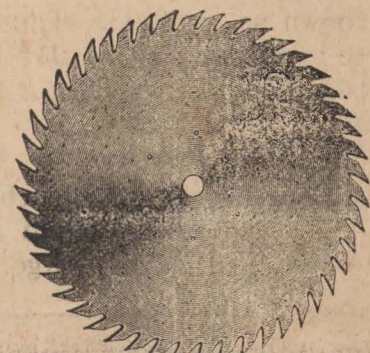
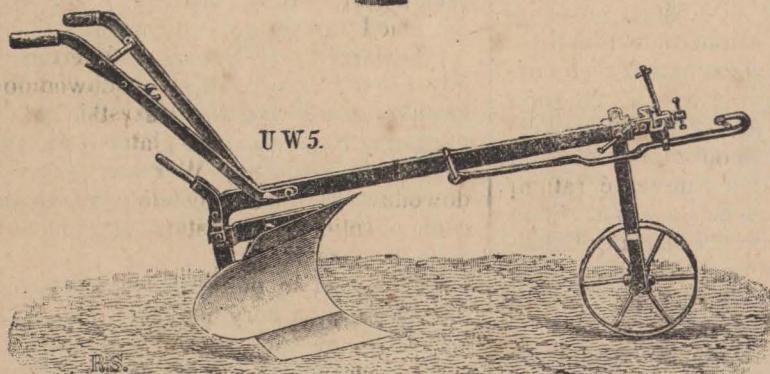
Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZyny do obłuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, pily duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zwiasty, śruby, mufle, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszyny** do mięsa. **Steklery**. **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak-najtańszą.



Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje **artykułów dewocyjnych i materyałów piśmiennych**, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy

Z materyałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-
sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.



HAUER SYN I WEISER

DOM HANDLOWY

pod nazwą

„Casa Metal“.

Na składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach dla wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

CYNK I BLACHA CYNKOWA, Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju. CEMENT i t. p.

Kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t. p.

Skład Farb malarskich wszelkich gatunków: Pokost, Smary i Oleje. — Terpentyna i Lakier angielskie i t. p.

SZKŁO WYSTAWOWE, SZYBY DO OKIEN, DRUT KOLCZASTY.

Plugi najnowszej konstrukcji, Broń

Naczynia Kuchenne, Noże, Łyżki, Widelce (Solingen), Garnki, Rondle, Brytwany z lanego żelaza i emalowane.

PORCELANA, KRYSZTAŁY, WYROBY ZE SZKŁA I FAJANSOWE WE WIELKIM WYBÓRZE.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możliwość sprzedaży J A K N A J T A N I E J. Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klienteli naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży.

Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby łaskawie zechcieli odwiedzić nasz DOM HANDLOWY gdzie będą mieli najlepszą sposobność przekonania się, że u nas można najlepiej i najtaniej kupić wszystko.

Wejście do składu żelaza z ulicy bocznej gdzie znajduje się wygodny przystanek dla wozów.

Hauer Syn i Weiser

Ul. 15 de Novembró 42 — Skrzynka poczt. 140. — Telefon 482

Adres dla depesz: METAL.

Pensjonat „Internacional“.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Kurytyby i jego okolic, że przy ul. Comendador Araujo pod Nr. 69 został otwarty Pensjonat „INTERNACIONAL“.

W pensjonacie „Internacional“ są suche i zdrowe pokoje i wygodne umeblowanie.

Restauracja zaopatrzona w trunki wyborowe zagraniczne i krajowe.

Piwo ze znanego browaru z Rio de Janeiro: **Brahma, Teutonia, Bock** i inne.

Kuchnia smaczna i zdrowa, ceny przystępne.

Z czem się polecam Szan. Publiczności

M. Gross.

Wkrótce będzie otwarty wspaniały ogród spacerowy.

Do Sprzedania!!

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz Coelho do sprzedania. W odległości 1 K.m. od stacji Barigui na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacji. Poza tem przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$0 0 rs) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Blizszych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho — Parana.

Rodacy! Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską“.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolić najwyszukańsze wymagania.

Zrobi dobry interes,

kto kupi 10 akrów (45 morgów) żywej i ogrodzonej ziemi wraz z zabudowaniami. W tym tylko 4-y akry ziemi z pod lasu, a reszta borem. Gospodarstwo to znajduje się o 4. kilometry od miasteczka Palmeiry i od stacji tejże nazwy.

Sąsiedzi są przeważnie Polacy, których w Palmeryjskiem jest pokaźna liczba. Cena gospodarstwa 2400\$0 0, którą to sumę można odebrać jeno za samo drzewo. Jest do sprzedania wiele innych kawałków dobrej ziemi po cenie dosyć przystępnej.

Po bliższe informacje proszę się zwracać pod następującym adresem:

Michał Sekuła

Palmeira

SKLEP POLSKI**Wiktora Stachonia**

przy ul. Commendador Araujo l. 2. w Kurytybie.

(dawniejszej Matto Grosso.)

Ma na składzie wyborne płótna, perkale, zefiry, materye lniane i wełniane dla pań i dla panów, koronki o prześlicznych wzorach, kołdry czysto wełniane, kapy na łóżka, obrusy — wszystko z najlepszych fabryk tak krajowych jak i europejskich i po cenach niebywale niskich.

Szczególnie poleca i to po cenach niemal fabrycznych wielki wybór kapeluszy męskich, krawatów, koszul białych i kolorowych, parasoli, parasolek i t. p.

× × × × × × × × × × × × × × × ×

Ważne dla Wielebnego Duchowieństwa

i Zarządów Kościelnych.

Powyższa firma otrzymała zastępstwo na Brazylię największej fabryki austriackiej dzwonów i aparatów kościelnych Maksymiliana Samassy w Lublanie i przyjmuje zamówienia na warunkach fabrycznych.

Na żądanie wysyła interesowanym cenniki bogato ilustrowane.

Swój do swego!

WIELKI DOM IMPORTOWY

— w Kurytybie —

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

M. szyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materie bawełniane i

Wielkie, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

**Księgarnia
Katolicko-Polska
Praça da Ordem 1. 70.**

[obok kościoła św. Jakóba]

W KURYTYBIE.

Poleca: skład papieru, przybory i KSIĄŻKI SZKOLNE, dzieła naukowe, książki dla bibliotek ludowych i dla młodzieży, śpiewniki, podręczniki do pisania listów, zbiory powinszowań, przybory do rysunków, wzory do haftów, odbijanki i t. d.

Wielki wybór Książek do Nabożeństwa w różnych oprawach, obrazów, obrazków, krzyży drewnianych i mosiężnych, figur św., lichtarzy, różańców, szkaplerzy, medalików i wszelkich innych artykułów dewocyjnych.

CENY PRZYSTĘPNE!

Adresować należy: Red. „Gazety Polskiej“, albo do:

Livraria Leo Kirstein

CURITYBA, Praça da Ordem Nr. 70.

**MAGAZYN AFFONSO PENNA
Fryderyka Kellera**

W KURYTYBIE.

Telefon No 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.

Dostawca wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

**Wina reńskie, Moze'skie, Bordeaux, Burgundzkie
i wiele innych.**

Szampań, Likier różnych marek. Najlepsze

Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamiejscowym klientom do stacji kolejowej w Kurytybie.

W sklepie rozmówić się można w językach: polskim, niemieckim, francuskim i portugalskim.

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

Bazar Uniao

**Największy Polski
Dom Handlowy**

W KURYTYBIE

IGNACEGO KASPROWICZA.

Przeniósł swój sklep i składy do nowego lokalu

== róg Avenida Luiz Xavier i Largo Ozorio. ==

Obok dotychczasowego działu bławatnego poleca obecnie wielki wybór wyrobów porcelanowych, szkło, naczynia kuchenne, pługi, sieczkarnie, kosy, drut kolczasty,

Świeże Nasiona wprost z Europy,

i wszystko, co potrzebne do gospodarstwa domowego. Towary tokiowe w olbrzymim wyborze w najmodniejszych gatunkach,

Wstążki i wszelkie art. dla Modniarstwa.

== Sprzedaż częściowa i hurtowna. ==

Ceny bez konkurencji.